

Rodzina chrześcijańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślazaka” i „Straży nad Odra”.

Na drugą niedzielę postu, zwaną Reminiscere.

Lekcja

z pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Tessaloniczyków rozdział 4, wiersz 1—7.

Bracia! żądamy was i prosimy w Panu Jezusie, abyście jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać; tak żebyście się sprawowali, żebyście tem więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od poróbstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świętobliwości i uczciwości; nie w namietności rządu, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ażeby kto nie podchodził, ani oszukiwał w sprawie brata swego, albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadcza. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia u św. Mateusza

rozdział 17, wiersz 1—9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata Jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi: a oblicze jego rozjaśniło się jako słońce; a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Elias z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz uczynimy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. — Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie. A usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarze swoje, bali się bardzo. I przystąpił do nich Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nie widzieli nikogo, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówić: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

NAUKA.

Jak nam to kościół Boży mądrze a z miłością macierzyńską cukruje nasze postne umartwienia! Ewangelia dzisiejsza o Przemienieniu Pańskim, to spory kawał cukru, wrzucony do nasych duchowych ćwiczeń w postach i modlitwach i pokucie za grzechy nasze. Boć to miły czytelniku, ciała nasze nie bardzo rade na posty i modlitwy i wewnętrzne umartwienia. A tu w tym poście trzeba przed Panem Bogiem się upokorzyć i grzechy swe kapłanowi z żalem wyznać i złe naprawić, i krzywdy wynagrodzić — słowem, trzeba się samemu dobrze ukarać. I otóż, aby się nasze ciało przeciwko duchowi nie buntowało, i w pokucie mu nie tylko że nie przeszkadzało, ale owszem dopomagało; przytacza nam Kościół Boży na dziś Ewangelią o Przemienieniu Pańskim.

Albowiem na czemże właściwie zależą ćwiczenia nasze duchowne w tym wielkim Poście? Czyż nie na tem, abyśmy Pana Jezusa rozmyślając mękę Jego, prawdziwie umiłowali, a ciała nasze umartwiali, nadzieją się też pokrzepiali, że za te krótkie cierpienia oglądamy po śmierci tego samego i takiego Pana Jezusa w chwale niebiańskiej, jakiego na chwilę tylko wybrani Apostołowie w dzisiejszej Ewangelii oglądali.

Jako w Ewangelii czytałeś: Chrystus Pan zrzuci na chwilę w swem Przemienieniu postać sługi i ukazuje się wybranym swym w chwale i majestacie. Mojżesz i Elias najwięksi mężowie starego zakonu rozmawiają z nim, a Bóg ojciec daje świadectwo przez Apostołów całemu światu, że Jezus jest jednorodzoną i najmilszym Synem Jego, że tak umiłował świat, iż tego Syna swego zesłał, aby nas zbawił.

To też to Przemienienie Pańskie silnie na duchu krzepi św. Piotra, kiedy do wiernych tak pisze: »Oznajmiłszy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternymi, ale przypatrzwszy się samemu wielmożności Jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: ten jest syn mój, w którym sobie ulubił, Jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej».

I tobie zimny grzeszniku oznajmuje Kościół w dzisiejszej Ewangelii, chwałę i majestat Boski Pana Jezusa, abyś w tym Poście, rozważając mękę

82

i krzyż Zbawiciela, z tą męką i krzyżem wraz połączył Boski jego majestat. Albowiem z tego połączenia zajaśnieje miłość Zbawiciela ku tobie. Bo sobie pomyślisz, że ten, który mógł rozkazać wszystkiemu pulkom anielskim, aby w obronie jego niszczyli nieprzyjaciół, — Ten daje się w ogródcu pojąć i związać, jako niewinny Baranek z miłości ku ludziom. Ten, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, daje się zamknąć w ciasnym więzieniu, z miłości ku ludziom. Ten, który mógł potępić cały naród ludzki, daje się potępić niesprawiedliwym Piłata wyrokiem, z miłości ku ludziom. Ten, na którego wielkie Imię klęka wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie i podziemne, przed którym piekło truchleje, daje się na krzyż przybijać największym zbrodniarzom, z miłości ku ludziom. Ten, na którego przenajświętsze Oblicze, Aniołowie z drżeniem spoglądają, daje się krzyżem podnieść pośród dwóch zbójców na szyderstwo pospólstwa, z miłości ku ludziom. Ten, który wszystkim daje życie, i który jest sam życiem, umiera na krzyżu wśród niepojętych boleści, z miłości ku ludziom.

Abyś zatem mękę i śmierć i miłość Zbawiciela prawdziwie poznał, będziesz się duszą wpatrywał jednym okiem w górę Kalwaryi i na Jego krzyż, drugim okiem na górę Tabor, na Jego majestat, chwałę i wielmożność. Tabor i Kalwarya, oto dwa punkta, których nigdy nie spuścisz z oka. Ale patrzeć na nie musisz wraz. Tabor i Kalwarya, oto Bóg człowiek Chrystus nasz Odkupiciel. Na Taborze majestat Boski, na Kalwaryi cierpi człowieczeństwo. I dlatego to nie wolno ci odrywać męki i śmierci Pańskiej, od Jego majestatu w Przemienieniu, bo straciłbyś wszystek dla ciebie pożytek. Wszakże na Kalwaryi i łotrowie cierpieli męki krzyżowe, ale to byli zbójcy, którzy zasłużyli na śmierć.

Pan Jezus w swem Przemienieniu daje nam zadatek, że i nasze ciała w zmartwychwstaniu będą przemienione, jeśli w łasce i w pojednaniu z Bogiem z tego świata zejdziemy. Wyrażnie zapowiada nam Pan Jezus: że sprawiedliwi będą świecić jako słońce w królestwie ich Ojca.

O, jakąż to godność, że nasze ciała w zmartwychwstaniu będą podobne uwielbionemu ciału Pana Jezusa! Ale trzeba sobie na to przez żywot światobliwy zasłużyć. Trzeba to ciało zmusić, aby było posłuszne i sługą ducha; abyśmy nie to przez żywot czynili, co ciału jest miłym, ale to, co Pan Bóg chce. A tak tą wiarą ożywieni z pogodną duszą i ochoczo przyjmujemy na siebie z miłości ku Zbawicielowi te lekkie umartwienia ciała, w postach, modlitwie i pokucie. Bo sobie każdy pomyśli: Troszkę ciało cierpi, troszkę się pomartwi, dłużej pokłęczy, pomodli za grzechy swe w Bogu się posmuci, to wszystko prędko przeminie, a za to całą wieczność jaśnieć będzie światłością Boską.

I czytamy dalej w Ewangelii: A Piotr widząc tę chwilę, rzekł do Jezusa: »Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszkowi jeden. — Otóż Piotr zakosztował tylko kropelkę szczęścia niebieskiego, a już myślał, że to całe niebo. Zapomina o sobie, że jest jeszcze w ciele, że jest ubogim rybakiem, chce pozostać na zawsze w tem szczęściu. Jakąż dopiero będzie rozkosz na zawsze mieszkać z Panem Jezusem, w towarzystwie Aniołów i Świętych Pańskich, w niebie z tą myślą, że nas ani śmierć, ani zły człowiek, ani los przeciwny z tego mieszkania nie wyruguje. Tu powinienbym powiedzieć coś o stanie błogosławionych w niebie. Ale opisywać szczęście i rozkosze w niebie nie myślę,

bo ani ja, ani nikt z ludzi tego nie zdoła. Bo jakoż może człowiek ziemski pojąć i opisywać to, co jest niebieskie? I owszem, gdyby się kto na taki opis silił, popsułby tem jeszcze całą rzecz. Zwrócę jednak uwagę na to, jakie czasem człowiekowi mogą przyjść myśli o niebie: I tak naprzykład myślę, że może tego doświadczyłeś na sobie; gdyś szedł do kościoła w intencji odprawienia pokuty, i gdy cię ta myśl niepokoiła, że się Pan Jezus gniewa na ciebie i gdy z bijącym sercem przystępujesz do spowiedzi i otworzyłeś wszystkie skrytości duszy swojej kapłanowi, i duszę twoją ścisnął żal, że ci się zdawało, że nie księdzu, ale Bogu się oskarżasz i gdy cię pojednany Ojciec niebieski zaprosił przez swego sługę do uczty anielskiej — i gdy po świętych pełnych szczerości przyrzeczeniach i przedsięwzięciach, że już nigdy Pana Boga nie obrazisz — gdy w takim stanie duszy wyszedłeś z kościoła powracając do domu, czy nie prawda, cały świat wydawał ci się innym? i wszystko na co spojrzaleś, piękniejsze i lepsze, nawet ludzie, których spotykałeś, miłsi i przyjemniejsi. A ten spokój wewnętrzny! A to zadowolenie! a ta radość serca! Albo przypomnij sobie lata twojej pierwszej młodości, a w nich twe święte Komunie? Przypomnij sobie stan duszy, po każdej takiej Komunii? I tę wewnętrzną słodycz! to odpuszczenie w Bogu! Ten błogi pokój w duszy, którego byś za nic w życiu nie zmienił. Przypomnij sobie, jako w tym dniu serce twe się rozszerzało i samo rwało się do miłości! I rodziców twoich i braci i siostry, i rówieśników i wszystkich ludzi, nawet zwierzęta jako stworzenia Boskie, więcej w dniu tym kochałeś i ten stan serca napelniał cię rokoszą i radością i całkiem nową i przedtem nie znaną! boś spoczął w Bogu! Rozumie się, jeżeliś kochał pobożność. A wieszże ty, co to było? Otóż twój Ojciec niebieski spuścił ci tylko kropelkę tej rosy niebieskiego życia, którą dusza twoja ożywiona w tak błogim odpoczęła pokoju! Mówię, że tylko kropelkę szczęścia z tego bezgranicznego i bezdenne morza wesela w niebie. A cóż dopiero będzie, gdy się zanurzysz w całe to morze szczęścia niebieskiego? I gdy się spełnią obietnice Boga? »I otrze Bóg wszelką łzę z ocz sprawiedliwych, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku bo oto przybytek Boży z ludźmi i będzie Bóg mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich.« (Obj., 21)

Rozważ jeszcze i to: Jeżeli mały gospodarz-rolnik zaprasza swych robotników po ukończonym żniwie do siebie na ucztę i wesele, to robotnicy powiedzą: Cóż on nam dać może? Sam dosyć biedny, ledwo opęda wydatki na rolę i życie, cóż on nam postawić może? Może po szklance piwa i po kawałku chleba z jaką omastą. — Jeżeli cię bogaty pan zaprasza, to już każdy powie: Ten nam już pewnie sprawi wspaniałą ucztę, bo go na to stać, bo jest bogatym. — A jeżeli wszechmocny Pan, Stwórca nieba i ziemi, któremu, chociażby i najwięcej i bez końca dawał, nic nie ubędzie ze jego nieskończonych bogactw, jeżeli ci taki Pan za twój żywot światobliwy obiecuje dać ucztę i rozkosz, i szczęście i wesele bez końca w królestwie swoim mówiąc: »bo wam odkazuję królestwo, abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem«, toć powiedzieć musisz z Apostołem Pawłem: »że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują« (I. Kor. 2.)

Słuchasz światu, ciężko pracujesz na kawałek chleba, a gdy się zestarzejesz, a już więcej praco-

wać nie możesz, świat cię odepchnie od siebie. A twoi domownicy, choćby najbliżsi krewni, niechby i twoje własne dzieci, spoglądać będą na cię z ukosa. Będą własne dzieci liczyć lata, ile jeszcze pożyć możesz, to jest: w duchu, a pocichu, będą ci życzyć śmierci, aby cię się pozbyć.

Nie tak się rzecz ma, gdybyś służył Panu Jezusowi. A służyysz mu wtenczas, jeżeli pełnisz świętą wolę Jego. A jaka jest ta wola, t jak ją pełnić masz, uczą cię kapłani. Oto, co ci obiecuje Pan Jezus za twą wierną służbę: »Jeżeli kto mnie służy, niech mnie naśladuje, a kiedy Ja jestem, tam i sługa mój będzie. Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój, który jest w niebiesiech«, (Jan 12). — Widzisz, co ci tu obiecuje Pan Jezus: »gdzie Ja jest, tam i sługa mój będzie«. A gdzież możesz mieć lepiej, jak nie w niebie wraz z Panem Jeruzalem? Tam już nie będą na ciebie spoglądali z ukosa, ztamtąd już nikt nie wydał, bo tam będziesz przypuszczony do podziału z Panem Jezusem, staniesz się Jego spółdziedzicem i uczestnikiem owej chwały, którą zażywa jednorodzony Syn Boga Ojca. Sługa wraz z Panem! Co za wspaniała obietnica! Sługa wraz z Panem u jednego stołu! — Świat lekce sobie waży każdego sługę i nie zawsze wolno mu wejść do mieszkania swego pana. Tam w niebie będziesz wraz z twoim Panem mieszkał, wraz też z nim zasidziesz do stołu uczty anielskiej. O mizerny człowieku, czyś ty kiedy o tem pomyślał! — Co więcej, Pan Jezus obiecuje ci, że cię Ojciec niebieski uczci! O, jakże to wielki honor, który spotka każdą pobożną duszę, że ją nie uczci nie człowiek, nie Anioł, ale sam Bóg wszechmocny! Któż zgadnie i wypowie, jakato cześć będzie? Ale po ci wiedzieć, jaka to będzie, dosyć ci wiedzieć, że tak będzie, bo co Bóg obiecuje, spełnić się musi, a niebo i ziemia przemina, a słowa Boskie nie przemina.

Ej! pomyśli sobie każdy nielekomyślny na swoje zbawienie — żeby to tam dostać się w tak dobre miejsce, jużby się opłaciło poświęcić wszystko, nawet i życie. Ależ tam brama ciasna, trudno się będzie przez nią przecisnąć!

Na to odpowiadam: Chciej, a możesz. Brama wprawdzie ciasna, ale tylko dla tych, którzy się obarczyli grzechami. Zrzucić z siebie w Sakramencie pokuty grzechy ciężkie, zrzucić z siebie to brzemie, które cię przygniata ku ziemi, a staniesz się lekkim i smukłym. Wiara ci doda sił, nadzieja cię podźwignie do góry, a miłość przeprowadzi cię przez bramę ciasną, bo miłość jest potężna i wszystko może.

W żywocie św. Stanisława czytamy, że tenże Święty wskrzeszonego Piotrowina zapytywał, czyby nie chciał żyć na świecie jakiś czas, aby pokutą odkupił męki czyscowe? Na to Piotrowin odrzekł: już większą część mąk czyscowych odcierpiał, i woli pozostać w czyscu, niż żyjąc wśród ludzi narażać swoje zbawienie. Widzisz z tego, że nawet cierpienia czyscowe w nadziei pewnej dostania się do nieba, lepsze są od naszego mizernego światowego życia, a cóż dopiero w niebie?

Więc cóż mamy czynić, aby się dostać do nieba? Co masz czynić? I to cię dzisiejsza Ewangelia uczy: »Oto głos Boga z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie«. Otóż masz słuchać Pana Jezusa i to czynić, czego cię on uczy, tego cię uczą kapłani. »Kto was słucha, ten mnie słucha; a kto wami gardzi, ten mną gardzi«, takim szczęściem przejęci byli wybrani Apostołowie, że tylko zakosztowali kropelkę szczęścia niebieskiego, to gdy za twe pobożne życie

zanurzysz się w pełnym morzu szczęścia niebieskiego, któż to opisze lub wypowie?

Widzisz czytelniku, że te postne umartwienia, które z miłości ku Bogu i zbawieniu swej duszy podejmujesz, dobrze ci ocukrowałem. Już teraz posty, modlitwy jałmużne i wszelkie umartwienia i cierpienia, nie tylko staną ci się znośniejszymi, ale owszem pożądanymi. Pokutę czynić będziesz, bo innej drogi do nieba dla ciebie niema.



Dane słowo rzecz święta.

— »Pocieszycielko strapionych! Wspomożenie wiernych!« tak śpiewała łzawym głosem goważna niewiastaw żalobnym stroju, klęcząc u stóp krzyża, co opleciony zewsząd dzikim powojem i tarniną, i tarniną, wznosił swe ramiona w pobliżu cmentarza, niby błogosławiąc cichej dziedzinie zmarłych. — »Módl się za nami!« wtórowało jej troje dzieci, z podniesionymi w niebo oczkami, tuląc się obok matki.

Zachodzące słońce, rzucając ostatnie promienie na jaśniejącą powabem wiosny ziemię, oświecało ten obraz, pełen uroku, a ptactwo leśne, lecąc na spoczynek do swych gniazdeczek, radośnymi śpiewy towarzyszyło tej wieczornej modlitwie.

Uroczysty znak krzyża dał hasło do powstania pobożnej dziatwie, która z długo tłumionym wyrazem wesołości podniosła się z ziemi i wolnym krokiem szła obok matki.

— Powiedz mi, mamu, dlaczego jesteś dziś tak blada i smutna? zapytała sześciolatnia wesoła Jadwisia, przerywając milczenie, które już zbyt długo trwało dla niej.

— Moje dziecię odrzekła łagodnie pani Pacanowska, dzień dzisiejszy jest zbyt ważnym dla nas wszystkich, ażebyśmy go mieli poświęcać pustocie, dziś bowiem właśnie kończy się rok drugi od czasu, jak wasz dobry ojciec po raz ostatni, poleciwszy nas wszystkim opiece Boskiej, odjechał na wyprawę wojenną.

— Mamu! a czy pójdziemy dziś do wzgórka, gdzie to nas wtedy zaprowadziłaś, abyśmy jak najdłużej mogli widzieć odjeżdżające rycerstwo? zagadnęła starsza córeczka.

— Pójdziemy, moje dzieci, odpowiedziała, zalewając się łzami matka; przypomina nam to owe błogie chwile, kiedy jeszcze nie byłam opuszczoną wdową, a wy sierotami.

— Nie trap się, mamu, przerwał z powagą dziesięcioletni chłopczyk, co dotąd w milczeniu postępował obok sióstr swoich; wszak sama mówiłaś nieraz, że Bóg jest ojcem opuszczonych wdów i sierot, On nam nie dozwoli zginąć. Zresztą nie mamy pownej wiadomości o śmierci naszego ojca, a potem i ja nazywam się Stanisław Pacanowski i w moich żyłach także krew płynie rycerska. O niechno tylko dorosnę, pomszczę ja się godnie na Moskałach

śmierci mojego ojca. A potem mówił już nieco łagodniej chłopczyzna, spoglądając na matkę, potem powrócę do naszego dworku, będę uprawiał rolę, doglądał gospodarstwa, aby ci na niczem nie zbywało.

Tak prawil godny lubo niedorosly jeszcze syn niegdys meznego rotmistrza Pacanowskiego. Matka jego z zachwyceniem utkwilwszy wzrok wtwarzy ukochanego dziecięcia, ani się nie spojrzęła, jak w oddaleniu zatętniał odgłos kopyt końskich, i dopiero, gdy podnoszący się tuman kurzawy zmusił ją do cofnięcia się, spojrzęła przed siebie. Na lchym koniu siedział mąż dorodnej postawy, nosząc na pięknem i poważnem obliczu widoczne ślady długiego cierpienia. Dzieci ciekawie spoglądały w milczeniu na dziwnego rycerza, wtem pani Pacanowska, głębokiem spojrzeniem objawsz rysy nieznajomego, pochylila się ku ziemi i z głośnym wykrzyknikiem: »O! dzieci to wasz ojciec!« upadła bez zmysłów.

Był to rzeczywiście waleczny Stanisław Pacanowski, który, zeskoczywszy z konia, pochwycił mdlejącą małżonkę w swoje objęcia; wkrótce udało mu się przywieść ją do przytomności, poczem okrył pocałunkami cisnącą się dziatwę.

— Boże! — zawołała wzruszona niewiasta, otwierając oczy, — czyż mogłam się spodziewać dziś takiego szczęścia?...

— Nie oddawał się zbytcej radości, droga Hanno, mówił Pacanowski; ziemia ta jest padołem płaczu, a szczęście nasze częstokroć, gdy się tego najmniej spodziewamy, niknie jak mgła poranku ze wschodem słońcem na niebie.

Uszczęśliwiona żona rotmistrza, nie przypuszczała zmiany swojego szczęścia; odmłodzona weselem, z pospiechem podała rękę mężowi aby go zaprowadzić do tak dawno opuszczonego dworku. Mały Staś skoczył tymczasem na ojcowskiego konia i wyprzedziwszy wszystkich, ogłosił powrót jego czeladce i domownikom.

Ale jakiż był smutek i zadziwienie wszystkich, gdy w kilka dni równo ze świtem męzny rotmistrz zerwawszy się z posłania, zbudził dworskiego pacholka i jaknajprędzej rozkazał kulbaczyć konia do po-

dróży. Stąpienie jego po komnacie, obudziło również Hannę, której serce zadrzało złowrogiem przecuciem.

— Na Boga! co znaczą te przygotowania, Stanisławie? chciałbyś nas znów opuścić?

— Tak Hanno moja, odpowiedział rotmistrz ze stałością. Nie wypada nam szemrać przeciwko wyrokowi Boskim, ale je znosić z pokorą. Zbyt byłaś słabą, ażeby ci wyjawil powód mojego przybycia do ojczystej ziemi, lecz dziś przyszedł czas do objaśnienia całej prawdy. Dowiedz się więc, że wracam z niewoli moskiewskiej, skąd mnie tylko na słowo szlacheckie wypuszczono; czas nagli muszę wracać,

bo jeśli bym się nie stawil na dzień oznaczony, kilkudziesięciu braci zginęłoby z rąk wroga; za ich to bowiem wykupem przybyłem do kraju; dzięki tej sposobności raz jeszcze mołem ujrzeć ciebie, moja żono, i drogie dzieciętki nasze których wspomnienie słodzić mi teraz będzie dni niewoli.

— Nie, ty nie pójdziesz, krzyknęła z rozpaczą Pacanowska, padając do meża.

— Pojadę żono moja, bo mnie słowo obowięzuje, bo braciom moim śmierć zagraża, gdybym na czas nie powrócił, a pamiętaj: »dane słowo rzecz święta!« Niechaj miłosierdzie Boże czuwa nad wami! Pozostawiam wam błogosławieństwo moje błogosławieństwo męża i ojca błogosławieństwo człowieka, który woli dokonać w więzach niewoli ciężkich dni, żywota aniżeli zhańbić się krzywoprzysięstwem i zdradą! — dodał, ściskając rękę drżącej niewiasty.

Potem zbliżył się jeszcze do łóżek swych dzieci i kolejno okrywając pocałunkami ich niewinne twarze i uczyniwszy znak krzyża świętego nad ich głowami, wyszedł z komnaty.

— Panie i mężu mój! — wołała — dozwól mi za ciebie oddać się w ręce barbarzyńców, a sam pozostan pod tą strzechą ojczystą, której tak długo byłęś pozbawionym.

Widok rozpaczzonej żony na nowo rozdarł serce Pacanowskiemu; zawołał służebnej i raz jeszcze złożywszy pocałunek na bładem czole Hanny wyszedł spiesźnie, ocierając ukradkiem dwie łzy, które się stoczyły po jego licu, bliznami okrytem.



Wioska Grugnay zagrożona zawaleniem.



Kościół św. Elżbiety w Gdańsku.

Za chwilę nasz rotmistrz znowu pędził drogą ku dalekiej Moskwie, zwracając tęskne spojrzenia ku miejscu, gdzie zostawił wszystkie swoje skarby, których się więcej nie spodziewał oglądać... Inaczej jednak zarządziła Opatrzność, gdyż rodzina Pacanowskiego, lubo nie zamożna, hojnym okupem wyrwała go z rąk moskiewskich, a otoczywszy czcią i miłością wynagrodziła mu przecierpiane bole walki i niewolę.

SPIEW HISTORYCZNY. STEFAN CZARNIECKI.

† 1665.

W szlachetnym domu, znanym tylko z cnoty,
Dzielny Czarniecki się chował;
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
Braci swych hufce szykował,
A kiedy słyszał jak męstwo chwalono,
Żądę do bojów czuł niepowściągnioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku
Ubiór jego niebogaty:
Z kopią w rękę w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podsluch i czaty,
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
Bo gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił.

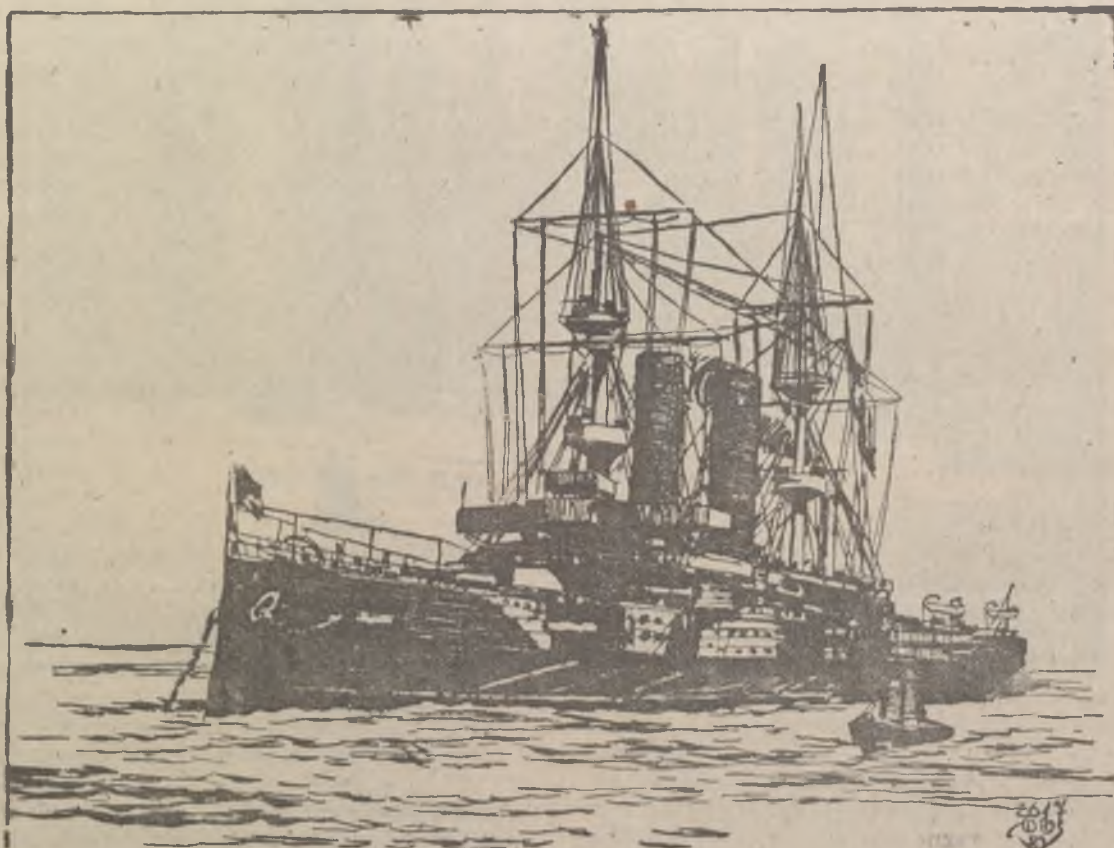
Już miał zaślubić piękną Kobierzyckę,
I rzekł do niej przy rozstaniu:
»Ja śpieszę bunty uśmierzać Chmielnickie,
»A choćby w krwawem spotkaniu,
»Nie jedną kresą powrócił znaczony,
»Nie będę, Zosiu, od ciebie wzgardzony?»

Na Ukrainie ochoczy i śmiały
Przyszedł pod Monasterzyska;
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały,
I wszędy mieczem połyska;
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwia zlaną pyta a miasto zdobyto?

Nie było walki w tych krwawych zapasach
Bez Czarnieckiego pomocy;
Okryty burką w słotach i niewczasach
Trawił w bojach dni i nocy;
A żona słysząc, jak często krew leje,
Czcząc bohatera o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje.
W zamku krakowskim zawarty,
Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje,
Szwed nieraz z klęską odparty;
Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatera.

Wkrótce z rycerstwem pod znaki zebranem,
Szybkiem błyskawicy lotem
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,



Angielski pancernik »Dreadnought«, największy okręt wojenny na świecie.

Owdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem wplaw, rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Swedów, ale — gdzie są? pytał.
Z hucem rycerzy dobranych
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwycił:
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze najezdników płoszy,
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwig wysyła,
Rzekła mu córka ze łzami:*)
„Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
„Bym się mogła bić z Swedami?“
„Dziewko — rzekł ojciec — w tem nie ma twej winy:
„Wslaw się ojczyźnie, mężne dając syny“.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie,
W obcą ziemię Polski chwałę,
Przez wały morskie na wątpliwej nawie,
Prowadzi szyki zuchwałę;
Dziwią się ludy jak odwaga męża
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

Im więcej Polskę łos srogi ciemnił,
Tem więcej wzbudzał rycerza;
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,
Tam Rakoczego uśmierza,
I nigdy mściwej nie składając broni,
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

Po tylu trudach pełen pięknej sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielnem rycerstwem przybył do Warszawy,
W rysiach i bisiurnej szacie;
Prowadził łupy jeńców znakomitych,
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.

Gdy pułk Holzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wydarte;
W twarzach postrzały i głębokie szramy
Świadczyły bitwy uparte;
Król mu dziękował za wierność stateczną.
Lud okrzykami witał młódz waleczną.

Już osiwały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dnieper przybywa,
I mieczem bunt uśmierza Koszowych,
Ciężka go niemoc porywa;
Po drodze starzec, laurami wieńczony.
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec,
Z buławą dla wojownika;
Wódz rzekł: — „Ta łaska, kiedy życia koniec,
„Już mię zapóźno spotyka;“
Lecz widział Polak, że i bez buławy,
Można zwyciężać i dobić się sławy.

Już blizki zgonu, rzekł: „niech koń mój biały
„Wnijdzie jeszcze do tej chaty.“
Wstępuje rumak; rząd na nim wspaniały
I obok tarczy buzdygan bogaty.
Siodło sajdaków pyszne dźwiga brzemię,
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

*) Historyczne.

Wódz rzekł do giermków: „dla mojego wnuka
„Niechaj się koń ten zachowa,
„Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
„Niechaj pamięta te słowa:
„Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
„Ma szablę, konia, o resztę nie stoi“.

Cud historyczny w Przenajśw. Sakramencie.

Pewien bogaty katolik z terytorium medyolańskiego, miał zwyczaj ofiarowywać gościnę świętemu Piotrowi z Werony w czasie jego apostołskich wycieczek.

Pewnego wieczoru, przybył doń święty mąż, upadający z wyczerpania i pracy, lecz gospodarz domu, zazwyczaj tak uprzejmy, tak pełen uszanowania — mało co, że drzwi przed nim nie zamknął. Skądże taka zmiana?...

W toku rozmowy wyjawiał w końcu gospodarz przyczynę: oto pewien machinejczyk zaszedł do niego i czynił mu zarzuty, że ugasczał u siebie „wroga prawdy“ — poczem dodał: Chodź, pokażę ci Matkę Boską, która ci coś więcej o tem powie!“ Medyolańczyk dał się uwieść ciekawości i udał się na salę zgromadzeń sekciarzy. Tu, po niedługim oczekiwaniu na ołtarzu ukazała się istotnie świetlana postać trzymająca dziecię na ręku: „Synu mój, rzekła do przybyłego, jesteś w błędzie; tu jest prawda, nie u katolików. Ja, Matka Jezusowa, powiadam ci to!

Nieszcześliwy medyolańczyk, tem widzeniem obalamucony, został manichejczykiem.

Wysłuchawszy tego opowiadania św. Piotr rzekł:

— Idź i powiedz człowiekowi, który cię namiętował, że i ja stanę się manichejczykiem, jeśli mi naprawdę pokaże Matkę Boską!

Gospodarz wysłał pospiesznie z oznajmieniem tej wiadomości do swojego nowego przyjaciela, który przyjął nowinę z radością.

Święty Piotr przetrwał całą noc na modlitwie; rano, przy odprawianiu Mszy świętej, zachował jedną poświęconą Hostyę, którą złożył w malenkiej puszcze i ukrył na piersiach. Zaopatrzony w chleb Anielski, udał się na zgromadzenie manichejczyków. Tam, po wstępnych przygotowaniach przewodniczący — po użyciu jakichś wezwań magicznych, wywołał ukazanie się na ołtarzu świetlanej postaci, która nowemu przybyszowi wyrzuciła jego nieświadomość prawdy. Wtedy św. Piotr, podnosząc Hostyę św., odezwał się do zjawiska:

— Jeśliś prawdziwie Matką Boga, uczcij Syna Twego!

Na te słowa postać zniknęła, pozostawiając smugę czarnego dymu i napełniając salę wstrętną wonią: szatan uciekł wystraszony obecnością św. Hostyi.

Najbiedniejsze serce.

Biedna dusza co cierpi i samotnie płacze,
Biedne życie bez jutra, sieroce, tulące,

Biedny człowiek, co ciężki krzyż na barkach
[swoich dźwiga,

Biedny, kogo złość ludzka lub szyderstwo ściga,
Biedny, komu śmierć wydrze istotę kochaną,
Biedny, komu po szczęściu tylko łyż zostaną...

Biedne zbolełe dusze — ale dla nich przecie,
Chociaż niema nadziei żadnej na tym świecie,
Jest oparcie, jest pomoc u stóp tego Boga,
Z którym miłą się staje cierniem słana droga.

Ale kto wiary niema, lub kto na bezdroże
Zeszedł, tracąc z pod oczu jasne światło Boże,
Kto niema ni oparcia, ni pewnej przystani,
A cierpienie nań przyjdzie i ból ducha zrani,
Ten upadnie bez siły w duchownej szermierce
I to jest z serc zbolełych najbiedniejsze serce! M.F.



Nasze obrazki.

Otwarcie tunelu Simplon. Najdłuższy. do tychczas tunel na świecie, przebity przez ogromną górę Simplon w Alpach, a łączący Szwajcaryę z Włochami, jest obecnie już zupełnie wykończony, tak iż rozpoczęły już nim kursować pociągi kolejowe. Wobec wielkich trudności, jakie spotkano przy budowie tego tunelu z powodu gorących źródeł tamujących pracę we wnętrzu góry, można sobie wyobrazić, jak wielką jest teraz radość z powodu pomyślnego zakończenia dzieła. Zdaje się, że dzieło to stanie się zachętą do podobnych innych, gdyż jak donoszą, powstał już zamiar przewiercenia największej góry w Alpach, Mont Blanc, której szczyt wynosi około 4800 metrów wysokości. (Objaśnienie do obrazka z zeszłego numeru).

Wies Grugnay, zagrożona przez usuwanie się gór. W Alpach szwajcarskich znajduje się uroczyste położona wśród niebotycznych szczytów górskich wioska Grugnay. Niestety wiosce tej grozi zagłada. Od niejakiego czasu już bowiem zważono, że jedna z najbliższych gór zaczyna się osuwać, a rozpadające skały poważnie zagrażają zabudowaniom wioski. Z tego powodu więc mieszkańcy wioski widzieli się zmuszeni swe domy opuszczać, tak że cała wioska opustoszała. W niezadługim czasie zapewne nastąpi katastrofa i uroczna wioska, której widok podajemy na str. 84 dzisiejszej »Rodziny«, zniknie pod rumowiskami rozpadającej się góry.

Największy okręt wojenny na świecie buduje obecnie Anglia. Jest nim pancernik »Dreadnought« (»Nieustraszony«), który przewyższa wszystkie dotychczas zbudowane, tak pod względem objętości, jak pod względem uzbrojenia w wielką liczbę ciężkich dział najnowsze-go systemu. Zewnętrzna budowa jest już wykończoną i w zeszłym tygodniu odbyło się spuszczenie staku na wodę, a obecnie przeprowadzają urządzenie wewnętrzne i uzbrojenie, które z takim pośpiechem się odbywa, że cały ten olbrzym ma być gotowym już w październiku b. r. Na stronie 86 dzisiejszej »Rodziny« podajemy rycinę przedstawiającą twierdzą potężną, która bardzo wzmocni i tak już najsilniejszą w świecie flotę angielską.

ZAGADKA.



W miejsce gwiazdek należy umieścić litery, które mają tworzyć:

- 1) litera.
- 2) rzekę w Egipcie.
- 3) przyrząd.
- 4) miasto na Środknim Śląsku.
- 5) miasto w Prusach Wschodnich.
- 6) imię i nazwisko poety polskiego.
- 7) w miejsce trzymać urząd.
- 8) nazwa krewnej.
- 9) jezioro w Poznaniu.
- 10) ptak.
- 11) litera.

Litery środkowe w dół i szerz czytane oznaczają imię i nazwisko poety polskiego.



Rozwiązanie zadania z nr. 9-go:

Konstantynopol.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Antoni Kosmala z Burowca, Jan Cionoka z Gliwic, Leon Jorecki z Gostomia, Józef Łakota z Pawłowic, Józef Mojżesz z Uchylska, Tomasz Krupka z Warszowic, Karol Cichoń z Łagiewnik, Jan Kamiński z Świętochłowic, Franciszek Spyra z Wielkiej Wisły, Paweł Koappik z Stawisk, Karolina Kuczeła z Huty Laury, Weronika Szczyrba z Wesolej, Ludwik Czech z Polskiej Wisły, Adolf Kudera z Rozdzienia, Antoni Kołodziej z Pszowa, Teodor Miłota z Bienkowic, Wilh. Długajczyk z Rozdzienia, Tomasz Cober z Huty-Wieliminy, Adolf Neumann z Rudy, Leopold Zarzecki z Birtułow, Marya Rybarek z Świętochłowic, Paweł Szymura z Rownia, Jan Krzakała z Bykowiny, Karol Kitzler z Siemianowic, Piotr Król z Zabrze, Tomasz Sidelko z Karbowej, Walenty Grabowski z Frydku, Jan Gruchol z Rudy, Karol Stisch z Załęża, Teodor Borowski z Wyrów, Jan Porembski z Bottropu, Augustyn Sromczyk z Woli, J. Smoleń z Rystoku, Konrad Oślizło z Szopienic, Julianna Bujkowska z Pawłowa, Paweł Schüssler z Szarleja, Franciszek Polka z Kosztów, Alojzy Łakota z Studzionki, Teofil Mandel z Huty Laury.

Nagrody otrzymają: Marya Rybarek z Świętochłowic, Karol Kitzler z Siemianowic, Karol Stisch z Załęża, Jan Porembski z Bottropu, Paweł Schüssler z Szarleja, Antoni Kosmala z Burowca.